

SPRAWOZDANIE Z WYCIECZKI DO LONDYNU

z inicjatywy klasy IIIa rocznika 2007

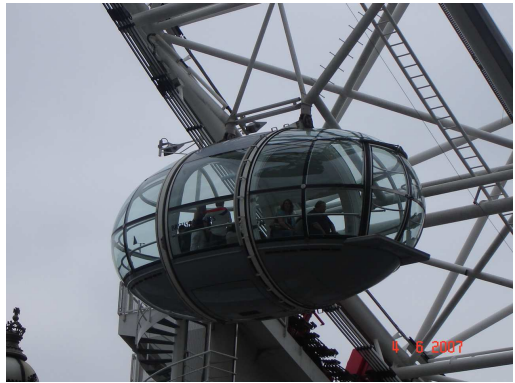
W sobotę 2 czerwca 2007 roku, około południa wszyscy wycieczkowicze zbrali się przed szkołą. Dzięki trosce naszej „mother” (Pana Madera) policja przeprowadziła przegląd autokaru, po którego pomyslnym zakończeniu wszyscy spakowaliśmy bagaże, pożegnaliśmy się z rodziną i ruszyliśmy. Podróż była długa, naprawdę długa, po prostu długa. W czasie tak długiej



podróży jedną z ciekawszych atrakcji był przejazd eurotunelem, do którego wjechaliśmy pociągiem około godziny 4.43. Sam pociąg przypomina puszkę z konserwą. Do Londynu zajechaliśmy około godziny siódmej. Pierwszym punktem naszej wycieczki był Hyde Park, gdzie zobaczyliśmy oprócz niedzielno-porannych zajęć (bieganie, wyprowadzanie psów i inne), również pałac i ogrody Kensington. Następnie mijając złoty pomnik księcia Alberta, męża królowej Wiktorii i wspianą salę widowisko-koncertową Royal Albert Hall, dotarliśmy do ulicy, przy której położone są m.in. Muzeum Historii Naturalnej i Muzeum Techniki. W muzeach spędziliśmy całe popołudnie. Wracając do autobusu po raz kolejny przeszliśmy ścieżkami Hyde Parku wsłuchując się po drodze w przemówienia wygłaszane przez różnych ludzi na różne tematy, na tak zwanym speakers corner. Wieczorem dotarliśmy do hotelu. W „Formule 1” zgodnie z obietnicą – zapewniono nam tani nocleg i czyste pokoje.



Następnego dnia uczestniczyliśmy w uroczystej ceremonii zmiany warty przed pałacem Buckingham, obejrzelśmy także Opactwo Westminsterskie, budynki Parlamentu nad Tamizą z majestatycznym Big Benem, White Hall i Trafalgar Square przy którym zwiedziliśmy National Gallery. Podziwialiśmy również panoramę miasta z wielkiego diabelskiego młyna zwanego „London Eye” i zapoznaliśmy się z dorabiającymi tu mimami z Polski. Na zakończenie dotarliśmy na Picadilly Circus, gdzie zjedliśmy obiadokolację.



Wtorek rozpoczęliśmy od pobytu w Muzeum Figur Woskowych. Niestety nie wszyscy (ze względu na zaporowe ceny). Następnie pojechaliśmy do Twierdzy Tower gdzie znajduje się słynna Biała Wieża (White Tower), która jest najmniej białym obiektem w całej twierdzy i wcale nie przypomina wieży. Ale czego można się spodziewać po ludziach, którzy jeżdżą lewą stroną drogi?! Niemniej jednak udało nam się zobaczyć klejnoty koronne, zbrojownię oraz otwarcie mostu Tower, który (według naszego przewodnika) podnoszony jest bardzo rzadko. Wracając do autobusu przeszliśmy obok Katedry Św. Pawła i wsłuchaliśmy się w donośne brzmienie jej dzwonów. Tego dnia na obiadokolację zjedliśmy tradycyjne angielskie fish and chips.

Piątego dnia z samego rana pojechaliśmy do Greenwich, gdzie zwiedzaliśmy Królewskie Obserwatorium Astronomiczne, zachwycaliśmy się „kamerą obскурną” (camera obscura) i mieliśmy okazję stać na dwu półkulach jednocześnie. Następnie wstąpiliśmy do pobliskich muzeów. Zwiedzanie Muzeum Admiralicji (morskie) i Muzeum Wojny zajęło nam sporo czasu, bowiem ekspozycje były przygotowane w sposób niezwykle ciekawy i absorbu-



jący. Wcześniejszy powrót do hotelu tego dnia był podyktowany chęcią wykonania nieco tańszych zakupów w otaczających nasz hotel centrach handlowych (np.: Tesco).



W czwartek przybyliśmy do Zamku w Windsorze. Po zwiedzeniu „przepysznych” komnat zamkowych, wspaniałej architektonicznie kaplicy Św. Jerzego i obejrzeniu kolejnej uroczystej zmiany warty (orkiestra zagrała wiązaną jakże brytyjskich utworów grupy The Beatles), udaliśmy się do Oxfordu. Tam zwiedziliśmy

być może nasze przyszłe szkoły (witraże w kaplicy jednego z college’y zapierały dech w piersiach). Przeszliśmy się uliczkami Oxfordu poznając jego tradycje i dziwactwa. Zachwył budziło wszędobylskie wykorzystanie rowerów.

W ostatnim dniu bardzo wczesnie rano zwiedziliśmy londyńskie dzielnice Soho i Chinatown. Celem dnia było jednak zwiedzenie British Museum, jednego z największych muzeów Europy. Ostatnie zakupy na Oxford Street i w jej okolicach były ostatnim punktem programu naszej wycieczki. Wszyscy byli usatysfakcjonowani tym dniem „zwiedzania”. Na ostatnią obiadokolację zjedliśmy coś innego niż w poprzednie dni (fast food), gdyż było to tradycyjne chińskie jedzenie. Każdy mógł najeść się do syta.



Po wyczerpującym tygodniu cali i zdrowi, z bagażem doświadczeń i bogatsi o nowe doznania wróciliśmy do naszego ukochanego kraju.

W imieniu uczestników wycieczki
Aśka Paździur